

27 STYCZNIA 2025

Dziękuję

Muzyka
Informacje
Kultura
Sport

Miłość

**SZCZĘŚCIE
W CIENIU WOJNY**

Polka o swoim
życiu
w Ukrainie

**CZY PIĘKA
NOŻNA TRACI
POPULARNOŚĆ?**

**AHE I COŚ
WIĘCEJ NIŻ
STUDIA**



Redaktor Naczelny
Wiktoria Siuda



Dziękuję

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!



**Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna w Łodzi**

**STUDIUM DZIENNIKARSTWA
I KOMUNIKACJĘ
SPOŁECZNĄ**

CZEŚĆ WSZYSCY, KTÓRZY POSTANOWILI ZAJRZEĆ TU DO ŚRODKA. PRZEKAZUJEMY W WASZE RĘCE JEDYNY, NIEPOWTARZALNY I WYJĄTKOWY NUMER NASZEGO MAGAZYNU. DZIKS MIKS TO MY, TO ARTYKUŁY O NASZYCH PASJACH, ZAINTERESOWANIACH I STUDENCKICH PRZYGODACH. MAMY NADZIEJE, ŻE I WY ZNAJDZIECIE W ŚRODKU COŚ CO WAS ZAINTERESUJE.

A OTO SKŁAD NASZEJ REDAKCJI, KTÓRA STARZYŁA DLA WAS TO CUDO:

- **ALEKSANDER KRAMERK,**
- **DARYA KLIMOVICH,**
- **DARIA YEZHLOVA,**
- **EWA KLEJMAN,**
- **MIŁOSZ FABISZAK,**
- **MIŁOSZ KOZIEŁ,**
- **MARTYNA KOZIOROWSKA,**
- **MAJA SOBIECKA,**
- **PALINA TYCHKOVA,**
- **WIKTORIA SIUDA.**



ZAPAMIĘTAJCIE TE NAZWISKA, BO JESZCZE NIE RAZ O NICH USŁYSZYCIE. MIŁEGO CZYTANIA!

SPIS TREŚCI:

- **RUSTED TEETH: MUZYCZNA DROGA Z MIŃSKA DO POLSKI**
- **LINKIN PARK POWRACA Z NOWYM ALBUMEM**
- **KUBI PRODUCENT „SEN, KTÓREGO NIGDY NIE MIAŁEM”, CZYLI DLACZEGO WARTO ŚNIĆ**
- **SKANDALE W RYTMIE HIP-HOPU. NAJGŁOŚNIEJSZE AFERY 2024 ROKU**
- **AHE I COŚ WIĘCEJ NIŻ STUDIA**
- **SZCZĘŚCIE W CIENIU WOJNY. POLKA O SWOIM ŻYCIU W UKRAINIE**
- **„WOJNA ZABRAŁA MI DZIECIŃSTWO, ALE NAUCZYŁA MNIE DOCENIAĆ ŻYCIE” - GLEB O TRAUMACH, DORASTANIU I SILE PRZETRWANIA**
- **LITERATURA POPULARNA – UPADEK CZYTELNICTWA CZY KWESTIA CZASU?**
- **TERRIFIER 3 – NIBY NIE WIEM CO OBEJRZAŁAM, ALE BAWIŁAM SIĘ CAŁKIEM DOBRZE**
- **DEADPOOL I WOLVERINE - WIĘCEJ HAŁASU NIŻ TREŚCI**
- **REAL MADRYT NA DRODZE DO FUTBOLOWEJ HEGEMONII**
- **NOWA ERA FC BARCELONY**
- **CZY PIŁKA NOŻNA TRACI POPULARNOŚĆ?**
- **FAKER I T1 PO RAZ PIĄTY!**
- **PO PROSTU ŚMIESZNE**



RUSTED TEETH: MUZYCZNA DROGA Z MIŃSKA DO POLSKI



Ryan Cooper, lider zespołu Rusted Teeth, dzieli się historią swojej niezwykle muzycznej podróży – od ulic Mińska aż po koncertowe sceny w Polsce. W wywiadzie opowiada o początkach zespołu, trudnościach i sukcesach oraz zdradza, jakie wyzwania stoją jeszcze przed nim i jego ekipą.

Ryan, skąd pomysł, żeby poświęcić swoje życie muzyce?

Ryan Cooper: Muzyka była ze mną od zawsze. W szkole miałem fantastyczną nauczycielkę, która

zaraziła mnie pasją do gitary. Po lekcjach biegłem na próby i odkładałem każdy grosz, żeby opłacić zajęcia. Gitara stała się moim stałym towarzyszem – nie rozstałem się z nią nawet na chwilę.

Kiedy poczułeś, że muzyka to coś więcej niż hobby?

Ryan Cooper: Jeszcze jako nastolatek grałem na ulicach Mińska. Ku mojemu zaskoczeniu można było na tym całkiem niezle zarobić, zwłaszcza od turystów – raz udało mi się zgarnąć sto dolarów od jednego cudzo-

ziemca! Kiedy przeprowadziłem się do Polski dwa lata temu, znów wróciłem do grania na ulicy. Był to dla mnie sposób na przetrwanie, zanim znalazłem pracę.

Skąd wzięło się Twoje imię i nazwisko – Ryan Cooper?

Ryan Cooper: To pseudonim, który wymyśliłem jeszcze w czasach, gdy grałem na ulicach Mińska. Miałem wrażenie, że brzmi bardziej międzynarodowo i łatwiej zapada w pamięć. Ludzie często myśleli, że jestem cudzoziemcem, co czasem po-

magało w przyciągnięciu uwagi. Moje prawdziwe imię to Siergiej, ale pseudonim tak się przyjął, że nawet znajomi zaczęli zwracać się do mnie jako Ryan. W Polsce postanowiłem zostać przy tym imieniu – działało i idealnie pasowało do wizerunku zespołu.

Jak doszło do powstania zespołu Rusted Teeth?

Ryan Cooper: Po przeprowadzce szybko zdałem sobie sprawę, że brakuje mi zespołu. Samotne granie nie dawało mi tej samej satysfakcji – zacząłem tęsknić za wspólnymi próbami. Postanowiłem działać: opublikowałem post na Facebooku w tematycznej grupie muzycznej, opisując swoje doświadczenie. Wiele osób myślało, że jestem Amerykaninem, i byli zaskoczeni, gdy dowiadawali się, że pochodzę z Białorusi. Dzięki temu ogłoszeniu znalazłem gitarzystę, który zaprosił swojego znajomego basistę, a on z kolei przyprowadził perkusistę. Tak stworzyliśmy Rusted Teeth. Nasz pierwszy koncert zagraliśmy w białostockim klubie Motopub.

Jak publiczność przyjęła Wasz debiut?

Ryan Cooper: Byliśmy pozytywnie zaskoczeni! Nikt nie wie-

rzył, że z tego projektu coś wyjdzie, a po pierwszym koncercie zyskaliśmy aż stu nowych fanów. Co więcej, koncert się zwrócił – zarobiliśmy gdzieś około 4000 złotych.

Na co przeznaczycie te pieniądze?

Ryan Cooper: Od razu zainwestowaliśmy je w promocję. Reklama zespołu jest kluczowa, jeśli chce się dotrzeć do większej publiczności. Dzięki tym środkom sfinansowaliśmy sesje zdjęciowe i promocję w mediach społecznościowych. Wszystko po to, żeby nasz wizerunek był bardziej profesjonalny.

Jak promujecie swoją muzykę?

Ryan Cooper: Postawiliśmy na nagranie pierwszego albumu – Pictures. Środki na jego realizację pochodziły głównie ze sprzedaży mojego samochodu na Białorusi. W pierwszym miesiącu album zdobył około 22 tysiące odtworzeń na Spotify, a potem ta liczba wzrosła do 50 tysięcy. Teraz przygotowujemy się do naszej pierwszej trasy koncertowej, która rusza w czerwcu. Planujemy występy w Olsztynie, Wrocławiu i Gdańsku.

Jaką publiczność przyciąga Rusted Teeth?

Ryan Cooper: Nasze koncerty gromadzą różnorodne osoby – od nastolatków po starszych mężczyzn, którzy w młodości słuchali punku. Często pojawiają się też emo i goci. Widząc taką publiczność, zdecydowaliśmy, że będziemy grać emo-punk. Ale nie chcemy się zamykać w jednej stylistyce – kolejny album będzie cięższy.

Jak odnajdujesz się w zespole z polskimi muzykami?

Ryan Cooper: Bardzo dobrze. Mam wrażenie, jakbym całe życie mieszkał wśród Polaków – od razu się dogadaliśmy. Czasami żarty z Białorusi nie trafiają, ale uczę ich naszego humoru. W zamian oni pomagają mi w nauce języka polskiego, który opanowałem na poziomie konwersacyjnym. Pasujemy do siebie jak puzzle.

Czy planujesz nagranie piosenek w innych językach?

Ryan Cooper: Aktualnie nagrywamy po angielsku, ale w przyszłości możliwe, że pojawią się piosenki po białorusku. Na polski raczej się nie zdecydujemy – subiektywnie uważam, że nie jest to zbyt melodyjny język. Jednak nigdy nie mów nigdy!

PALINA TYCHOVA



Fot. Instagram//rustedteethband



LINKIN PARK POWRACA Z NOWYM ALBUMEM

Minęło siedem lat od samobójczej śmierci uwielbianego wokalisty Chestera Benningtona. Zespół powraca w zmienionym składzie, by zachwycić nas nadchodzącym albumem „From Zero”. Na miejscu Chestera stanęła znana z zespołu Dead Sara, Emily Armstrong, a bębny po Robie Bourtonie przejął Colin Brittain.

GRUPA POWRACA ZE ZDWOJONĄ SIŁĄ

Tuż po wydaniu pierwszego wspólnego utworu zatytułowanego „Heavy Is The Crown” zespół podjął współpracę ze światem gier i wymieniony wyżej tytuł został hymnem tegorocznych mistrzostw League of Legends. Fani dopatrzyli się pewnego interesującego szczegółu. Wrzask w wykonaniu nowej wokalistki trwa



17 sekund, czyli tyle samo, co dokładnie taka sama partia w wykonaniu Chestera w utworze „Given Up”. Wykonano go w takim samym stylu, w którym zrobił to Chester. Członkowie zespołu chcą, by ich muzyka była hołdem w stronę Chestera, ale te czymś zupełnie nowym. Zapowiadają bardzo intensywną trasę koncertową na 2025 rok.

CZY EMILY DAJE RADĘ?

Armstrong zdecydowanie wyróżnia się potężnym i surowym głosem, jednak Fani wciąż są oburzeni jej obecnością na miejscu Chestera. Dlaczego? Przez wiele lat była oskarżana o powiązania z Kościołem Sjentologicznym, często nazywanym sektą. Stała także po stronie Danny'ego Mastersona sjentologa oskarżonego i skazanego za dokonanie dwóch gwałtów. Na portalach internetowych zawrzało, gdyż fani zespołu nie kryli swojego rozwścieczenia, jednak znaleźli się także obrońcy nowej wokalistki.

Pomijając niechlubną przeszłość nowej wokalistki należy przyznać, że jej głos pasuje do klimatu zespołu. Będzie można się o tym przekonać najszybciej 3 listopada 2024 r. W Paris La Défense Arena.

MAJA SOBIECKA



KUBI PRODUCENT „SEN, KTÓREGO NIGDY NIE MIAŁEM”, CZYLI DLACZEGO WARTO ŚNIĆ

Po ponad pięciu latach Kubi Producent wydaje swój drugi album producencki pt. „Sen, którego nigdy nie miałem”. Twórca od początku nie miał łatwego zadania, bo musiał sprostać oczekiwaniom fanów, jak i całemu szumowi, który zebrał się wokół jego nowego krążka.

ONIRYZM I RAP

Jeśli ktoś czekał na projekt, który nie będzie miał żadnej koncepcji; masę generycznych piosenek; wielkie ksywki, które zrobią to co robią zawsze; oczywiste połączenia artystów; utwory, które rzadko kiedy będą przekraczały magiczny próg dwóch minut; to mam złe wieści - nie udało się. Wertując jednak social media, natknąłem się na masę opinii, że cała otoczka wokół płyty przerosła Kubiego, ale czy na pewno tak jest?

Pierwsze trzy single wskazywały już w jakim kierunku ma pójść cały album. Oniryczne brzmienie wraz z hip-hopową zadziornością, przynajmniej tak na początku chciano nam to przedstawić i w gruncie rzeczy przez większość czasu tak jest, jednak z małym „ale”. To są numery „Upadłe Anioły”, „BIOREŃ ŻYCIE TAKIM JAKIM JEST” oraz „KUBI47”, na których udzielili się w tej samej kolejności Szamz i Koneser, kuqe 2115, a na ostatnim numerze, o którym wspomniałem, możemy usłyszeć Okiego. Nie są to złe utwory, wręcz przeciwnie, są to bardzo dobre, wpadające w ucho kawałki, lecz mimo wszystko dalej trochę psują ten magiczny, euforyczny stan, który towarzyszył nam od samego początku, aż do dziesiątego numeru.

Gdy po raz pierwszy ujrzałem tracklistę nie zaskoczyło mnie, że „Sen, którego nigdy nie miałem” to ponad 50-minutowy materiał, w końcu sam twórca zapowiedział, że jego drugi krążek, to kontynuacja debiutu, który trwał aż 60 minut - więc jak mogłoby być inaczej? Natomiast zdziwiło mnie, kto odpowiadał za ogólną obróbkę całego produktu, chodzi oczywiście o Lucasię, którego możemy kojarzyć np. z duetu Coals. Rozumiem, dlaczego Kubi postawił na niego, w końcu

Fot. Empik.com



z całej rodzimej sceny, miał on największe doświadczenie z klimatem, którego motywem przewodnim jest cała płyta. Mimo wszystko nie jestem wielkim fanem tego, jak to wszystko finalnie brzmi. Wokal, który ginie w podkładzie, bass oraz 808, które powinny być ostre i zauważalne zostały strasznie spłaszczony, a to dopiero początek góry lodowej.

KUBI DOTRZYMAŁ OBIETNICY

Podczas zapowiedzi zostaliśmy zapewnieni, że druga płyta spod szyldu Jakuba Salepy zabierze nas tam, gdzie psy potrafią latać, a jednocześnie w każdej chwili może nadejść wichura. Idealnym przykładem tego opisu jest już samo intro, gdzie początek jest bajeczny - niczym wyciągnięty z którejś produkcji Disney'a, a chwilę później zostajemy zapoznani z szarym, niebezpiecznym blokowiskiem.

Tak jak wspominałem na samym początku, widać, że Kubi miał pomysł na cały swój album, idzie również zauważyć, że każdy z twórców uszanował jego koncepcje co zaskutkowało tym, że większość była zmuszona wyjść z swojej strefy komfortu. Co do połączeń artystów, czy ktoś przed premierą myślał, że usłyszymy Belmondo i Młodego Kordena na jednym numerze? Ja też nie. Kubi Producent dojechał na czas tam, gdzie musiał a „Sen, którego nigdy nie miałem” jest naprawdę solidnym albumem. Powiem nawet więcej, jest to najlepsze co spotkało polską scenę rapową w 2024 roku. Cały album rzeczywiście zabiera nas tam, gdzie miał nas zabrać - oczywiście z drobnymi wyjątkami, jednak one nie rujną ogólnej interpretacji krążka a sam twórca, udowodnił nam po raz kolejny, że warto śnić.

MIŁOSZ KOZIEŁ

SKANDALE W RYTMIE HIP-HOPU. NAJGŁOŚNIEJSZE AFERY 2024 ROKU



P. Diddy z Beyoncé i Jayem-Z Fot. Alberto E. Rodriguez/Getty Images

Wszyscy marzą o blasku show-biznesu, ale niewielu zdaje sobie sprawę, co naprawdę kryje się za kulisami tego świata. Rok 2024 odkrył ciemne sekrety branży, pokazując, że życie gwiazd nie jest tak idealne, jak się wydaje. Zamiast życia pełnego blasku i sukcesu, pojawiły się kontrowersje, aresztowania, oskarżenia i dramaty, które na zawsze zmieniły sposób, w jaki postrzegamy show-biznes, a to dopiero wierzchołek góry lodowej. Za fasadą bogactwa i popularności kryje się chaos, który nie pozostawia złudzeń. Zanim znów spojrzysz na idoli, sprawdź, co naprawdę wydarzyło się za kulisami.

UPADEK KRÓLA IMPREZ

We wrześniu 2024 roku Sean „Diddy” Combs, jeden z najbardziej wpływowych producentów muzycznych, został aresztowany w Nowym Jorku pod zarzutami handlu ludźmi i przestępczości zorganizowanej. Według prokuratorów, Diddy miał stworzyć system, w którym wykorzystywał swoją pozycję, by odurzać, zastraszać i napastować swoje ofiary.

Podczas przeszukania jego domu znaleziono broń, amunicję oraz tysiące butelek lubrykantu, co dodatkowo podsycało medialną burzę. Ponad dwadzieścia osób złożyło przeciwko niemu pozwy, a artysta obecnie przebywa w Metropolitan Detention Center na Brooklynie, gdzie trzykrotnie odmówiono mu możliwości wyjścia za kaucją.

Aresztowanie Diddy’ego wywołało lawinę spekulacji na temat powiązanych z nim gwiazd, takich jak Jay-Z czy Beyoncé. Media społecznościowe zalały zdjęcia i nagrania z jego legendarnych „White Parties”, które

rzuciły nowe światło na relacje artysty z innymi ikonami branży.

CIEŃ PRZESZŁOŚCI JAY-Z

W centrum skandali znalazł się również Jay-Z, oskarżony w pozwie cywilnym o gwałt na 13-letniej dziewczynce w 2000 roku. Do napści miało dojść podczas imprezy po gali MTV Video Music Awards, a w sprawie wymieniono także Seana „Diddy” Combsa jako współsprawcę. Jay-Z zdecydowanie zaprzeczył zarzutom, nazywając je haniebnymi, i wezwał do wniesienia sprawy karnej w celu pełnego oczyszczenia swojego imienia.

Pomimo tych oskarżeń, Jay-Z i Beyoncé pojawili się publicznie na premierze filmu Mufasa: The Lion King, starając się odbudować swój wizerunek.

KENDRICK LAMAR KONTRA DRAKE

Konflikt między Kendrickiem Lamarem a Drake’em osiągnął apogeum w 2024 roku i stał się jednym z najbardziej komentowanych wydarzeń w świecie hip-hopu. Wszystko zaczęło się od utworu Lamara, w którym raper zasugerował, że Drake zawdzięcza swoją popularność bar-



Kendrick Lamar kontra Drake

Fot. Popkiller.pl



Nicki Minaj i Megan Thee Stallion na gali Women in Music Awards, 12 grudnia 2019 roku w Los Angeles Fot. Austin Hargrave/Billboard

dziej współpracy z innymi artystami niż swoim umiejętnościom. Drake odpowiedział diss trackiem „Push Ups”, krytykując Lamara i wskazując, że gwiazdy takie jak SZA czy Travis Scott osiągnęły większy sukces. W odpowiedzi Lamar wypuścił „Not Like Us”, w którym ostro uderzył w reputację Draka, oskarżając go nawet o wspieranie toksycznych relacji w branży.

Atmosfera wokół sporu stała się jeszcze bardziej napięta, gdy Drake użył w swoim kolejnym diss tracku generowanego przez AI głosu Tupaca Shakura. Rodzina Tupaca zareagowała natychmiast, co zmusiło Draka do usunięcia utworu z platform streamingowych. Ostatecznie sukces streamingowy „Not Like Us” przypieczętował zwycięstwo Lamara w tej rywalizacji.

NICKI MINAJ W OGNIU DRAM

Nicki Minaj przez cały rok była w centrum uwagi z powodu konfliktu z Megan Thee Stallion oraz serii problemów prawnych. Spór między artystkami zaostriął się po premierze diss tracku Megan „Hiss”, który odnosił się do przeszłości kryminalnej męża Minaj, Kennetha Petty’ego. Nicki odpowiedziała utworem „Big Foot” oraz ostrymi wpisami w mediach społecznościowych.

Nie mniej kontrowersji wywołał konflikt Minaj z Ice Spice. Początkowo artystki współpracowały przy przebojowym utworze „Barbie World”, ale relacje szybko się ochłodziły. Nicki przestała obserwować Ice Spice w mediach społecznościowych, co wywołało spekulacje o ich konflikcie. Oliwy do ognia dodały wycieki wiadomości, w których Ice Spice rzekomo nazwała Minaj „trudną we współpracy” i „niewdzięczną”.

Nicki publicznie skrytykowała młodsze artystki za brak lojalności i sugerowała, że wybierają współpracę z białymi wytwórcami, zamiast wspierać czarnych twórców. Konflikt stał się jednym z najczęściej omawianych tematów w branży.

KANYE WEST MIĘDZY SZTUKĄ A SKANDALEM

Nie byłoby pełnej listy skandali bez Kanye Westa. W 2024 roku raper mierzy się z trzema poważnymi pozwami. Była asystentka Lauren Pisciotta oskarżyła go o odurzenie i napaść seksualną podczas sesji nagraniowej, składając szczegółowy 88-stronicowy pozew. Modelka Jennifer Ann zarzuciła mu brutalne zachowanie na planie teledysku In for the Kill, gdzie raper miał ją dusić i krzyknąć: „To jest sztuka. Jestem jak

Picasso.” Dodatkowo, były pracownik oskarżył Westa o śledzenie byłej żony Kim Kardashian oraz obecnej partnerki Bianki Censori, a także o naruszenie prawa pracy przez Yeezy. Skandale te nie tylko wpłynęły na reputację rapera, ale także zaszkodziły jego marce Yeezy, której sprzedaż znacząco spadła w ciągu roku.

CARDI B I OFFSET NA GRANICY ROZSTANIA... CZY JEDNAK NIE?

Związek Cardi B i Offseta od lat był burzliwy. W lipcu 2024 roku Cardi ponownie złożyła pozew o rozwód, co wywołało falę spekulacji. Jednak już dzień później zaskoczyła fanów ogłoszeniem trzeciej ciąży, zdradzając, że spodziewa się kolejnego dziecka z Offsetem.

Prawdziwy dramat zaczął się, gdy Offset publicznie oskarżył ją o zdradę w czasie ciąży. Cardi odpowiedziała stanowczo, potwierdzając oskarżenia w swoim stylu: „AND DID !!!!!” – napisała na Twitterze. W późniejszym livestreamie stwierdziła, że zawsze była dla Offseta zbyt dobrą kobietą. Para zaczęła pracować nad zdrowym współrodzicielstwem dla dobra dzieci, choć Cardi przyznała, że ich drogi ostatecznie się rozchodzą.

Zamiast patrzeć na gwiazdy przez różowe okulary, coraz częściej musimy zmierzyć się z twardą rzeczywistością, która nie pozostawia miejsca na iluzje. Ale czy te dramaty są tylko chmurką na niebie wielkiego przemysłu? Cóż, za każdą kontrowersją kryje się historia, która dla wielu artystów może okazać się gwoździem do trumny. Jednak czy nie jest tak, że skandale to również najlepsza promocja? W końcu nic tak nie przyciąga uwagi jak konflikt, który nie daje o sobie zapomnieć. A więc, kto w 2024 roku został królem skandali, a kto zszedł ze sceny? Odpowiedzi na te pytania znajdziesz w każdej z tych historii.

DARIA YEZHLOVA



AHE I COŚ WIĘCEJ NIŻ STUDIA

Piąta edycja pleneru dobiegła końca, studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi długo będą wspominać to wydarzenie. Przez trzy dni uczestnicy mieli okazję brać udział w warsztatach, spotkaniach, tworzyć i integrować się z innymi. W tym roku Gdańsk stał się areną, na której młodzi dziennikarze szlifowali swój warsztat, odkrywając jednocześnie uroki tego pięknego miasta. Plener to nie tylko czas nauki, ale także szansa na nawiązanie cennych znajomości oraz wymianę doświadczeń, które mogą

okazać się niezwykle przydatne w przyszłej karierze.

WYCIECZKI I GOŚCIE

Tradycją plenerów są wizyty w lokalnych redakcjach, co miało miejsce również podczas tej edycji. Studenci mieli okazję zwiedzić siedzibę Dziennika Bałtyckiego oraz poznać jego historię i zespół redakcyjny. Przewodnikiem po redakcji był sam redaktor naczelny Maciej Sandecki, który z pasją opowiadał o swojej pracy. To jednak nie wszystko – uczestnicy mieli za-

szczyt spotkać fotoreportera Macieja Stanika, który podzielił się swoimi doświadczeniami z pracy w strefach konfliktów. Wśród studentów zagościł również Bartosz Feretycki, absolwent kierunku dziennikarstwa, który jako dziennikarz Telewizji Polskiej, oferował cenne wskazówki i obserwował pracę uczestników. Oprócz intensywnej nauki, nie brakowało również czasu na relaks i zabawę. Pasjonat historii i survivalu, Paweł Antończyk, zabrał studentów w fascynującą podróż do świata gier strategicz-

nych, gdzie rywalizacja w zespołach dostarczyła wielu emocji i radości.

PIERWSZE ZAWODOWE KROKI

Drugiego dnia pleneru studenci wyruszyli w głąb Gdańska, by stworzyć własne materiały dziennikarskie. Motywem przewodnim stały się miejskie wydarzenia, a w szczególności jarmark bożonarodzeniowy. Przyszli dziennikarze mieli szansę sprawdzić swoje umiejętności przed kamerą, przeprowadzając wywiady z mieszkańcami. Ponadto, każdego dnia przygotowywali Newslettery, co pozwoliło im na doskonalenie umiejętności pisarskich i redakcyjnych.

„Dzięki plenerowi studenci mają możliwość rozwijania swoich umiejętności w różnych aspektach dziennikarstwa, a także budowania i wzmacniania relacji zarówno z wykładowcami, jak i z kolegami z innych roczników i trybów studiów” - podkreślił w plenerowy Newsletterze, wykładowca Marcin Jasiak.

Intensywne trzy dni praktyki to doskonała okazja do nauki, która wzbogaca studentów o nowe doświadczenia i umiejętności. Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi z dumą planuje kontynuować tę tradycję, a każda kolejna edycja przyciąga coraz większe zainteresowanie. W miarę jak plener staje się coraz bardziej popularny, studenci z niecierpliwością czekają na nowe wyzwania i możliwości rozwoju.

Było to niesamowite doświadczenie, najbardziej wdzięczna jestem za praktyczne podejście. A! I oczywiście za możliwość integracji. Nic tak nie zbliża studentów do siebie jak wspólne picie “soku” po warsztatach - podsumowała wyjazd Martyna Koziorowska, studentka III roku.

WIKTORIA SIUDA
Fot. Maciej Stanik



SZCZĘŚCIE W CIENIU WOJNY

POLKA O SWOIM ŻYCIU W UKRAINIE



Czasami szukamy swojego miejsca na świecie, gdzie będziemy naprawdę szczęśliwi. Miejsca, które dla innych może wydawać się dziwnym wyborem, ale dla nas staje się życiową podporą. Tak właśnie postąpiła Polka Dominika Daineko, która zdecydowała się przeprowadzić na Ukrainę, pomimo wojny, trudności i niezrozumienia ze strony niektórych znajomych. Co było głównym powodem takiej decyzji? Jak Ukraina pomogła jej odnaleźć harmonię? I jak poprzez działalność wolontariacką – zbiórki na TikToku, produkcję świec okopowych i wsparcie polskich żołnierzy walczących w Ukrainie – zmienia życie innych? O tym i wiele więcej w naszej rozmowie.

Może zacniemy od początku – jak wyglądało Pani życie w Polsce? Gdzie Pani mieszkała i czym się zajmowała?

Nazywam się Dominika Deineka, urodziłam się oraz przez większość życia mieszkałam w Polsce, w Warszawie. Pracowałam jako niania, barmanka, kelnerka, uczyłam rodziców

noszenia dzieci w chustach i miękkich nosidłach. Malowałam też trochę obrazów.

Brzmi, jakby życie w Polsce było dość różnorodne i ciekawe. To niesamowite, że miała Pani tak wiele zajęć! Co więc sprawiło, że zaczęła Pani myśleć o przeprowadzce na Ukrainę?

Zawsze kochałam Ukrainę. Mój mąż jest Ukraińcem, a mnie zawsze interesowała ukraińska kultura i język. Około 2019 roku zaczęliśmy rozmawiać o przeprowadzce na Ukrainę. Poważniejszą decyzję podjęliśmy pod koniec 2021 roku i planowaliśmy przeprowadzkę wiosną 2022 roku. Jednak zaczęła się pełnoskalowa wojna i początkowo nikt nie wiedział, jak to wszystko się potoczy. Nasi przyjaciele – wojskowi – doradzili nam zostać w Polsce i pomagać stamtąd. Tak też zrobiliśmy. Jednak po roku, gdy moje młodsze dziecko rozpoczęło szkołę, uznaliśmy, że to czas na przeprowadzkę, choć musiałam wyjechać sama z dziećmi.

Dlaczego mąż nie mógł wyjechać razem z Panią?

Mój mąż został w Polsce ze względu na pracę, ponieważ zapewnia nam wsparcie finansowe. Mamy też zwierzęta, którym trzeba wyrobić dokumenty, a to zajmuje dużo czasu i pieniędzy. Poza tym nasi przyjaciele, wojskowi, doradzili mu, aby został w Polsce i wspierał finansowo.

Przeprowadzka do Ukrainy w czasie wojny to niełatwa decyzja, zwłaszcza będąc z dziećmi. To musi wymagać ogromnej odwagi. Co najbardziej wpłynęło na Pani decyzję?

Od wielu lat zmagam się z ciężką depresją. Pomimo leczenia mój

stan jedynie się pogarszał. Jedynym miejscem, gdzie czułam się dobrze, była Ukraina. Tutaj czuję się o wiele lepiej. Dla wielu osób może to wydawać się dziwne, ale tak właśnie jest. Miałam wybór: zostać tam, gdzie jestem szczęśliwa, albo ryzykować, że depresja osiągnie niebezpieczny poziom. Mogę śmiało powiedzieć, że Ukraina dosłownie uratowała mi życie.

Życie w czasie wojny musi być trudne, nawet jeśli darzy się to miejsce wielką miłością. To, że Pani zdecydowała się na taki krok, już samo w sobie jest niezwykle. Jak udało się Pani przystosować do tej rzeczywistości? Czy były momenty, w których odczuwała Pani strach lub niebezpieczeństwo?

Mieszkam na Zakarpaciu, tuż przy granicy ze Słowacją. Do niedawna było tu bezpiecznie, ale 17 listopada spadły pierwsze rakiety. To trochę przeraża, ale mamy nadzieję, że więcej takich sytuacji nie będzie. W czasie wojny byłam już wielokrotnie w Ukrainie, więc – choć brzmi to strasznie – przyzwyczałam się do alarmów. Jednak do pogrzebów żołnierzy, często młodszych ode mnie, nie mogę się przyzwycząć. To za każdym razem łamie serce.

Czym obecnie się Pani zajmuje?

Jestem barmanką – z takim zawodem w obecnych czasach na Ukrainie jest ciężko. Trochę pomagam w jednym barze i nawet stworzyłam tam własny koktajl. Jednocześnie uczę się podstaw marketingu w social mediach – to coś, w czym dobrze się czuję i co już potrafię, ponieważ od trzech lat prowadzę konto na TikToku. To już moje drugie konto, bo pierwsze zostało zablokowane.

Pierwsze konto zostało zablokowane. Co było tego przyczyną?

Niestety TikTok usunął moje konto, na którym było wiele wspomnień, z powodu nagrania, na którym opowiedziałam, jak Polak pobił ukraińskiego chłopaka. Skargi zgłaszali ludzie, którzy byli przeciwni Ukrainie i nie zgadzali się z moimi treściami. To był dla mnie trudny moment, bo straciłam nie tylko konto, ale także społeczność, którą budowałam przez długi czas.

Mimo utraty pierwszego konta postanowiła Pani zacząć od nowa. Co zmotywowało Panią do tego i o czym teraz Pani opowiada?

Na początku chciałam nauczyć się mówić po ukraińsku. Ludzi to zainteresowało, i zebrałam wielu obserwujących. Potem zaczęłam opowiadać o swoim życiu, doświadczeniach, przemyśleniach, pokazywałam, jak robię świece okopowe i organizuję zbiórki pieniędzy dla polskich żołnierzy walczących w Ukrainie. Obecnie moje konto jest znacznie mniejsze,



a osoby, które mnie oglądają, głównie przyszły z poprzedniego konta i nadal mnie wspierają. Mam teraz około 5000 obserwujących. Staram się również angażować w wolontariat – cho-

ciaż w Polsce miałam więcej możliwości, by się tym zajmować.

W Polsce łatwiej było angażować się w wolontariat. Z czego to wynika?

W Polsce robiłam świece okopowe, ale nie mogłam przewieźć resztek wosku ze sobą, ponieważ nie mieliśmy samochodu. Tutaj uczę się nowego zawodu, pracuję i opiekuję się dziećmi, więc brakuje mi czasu. W Polsce pomagałam także Ukraincom, którzy zetknęli się z ksenofobią – towarzyszyłam im w szpitalach, szkołach i kupowałam potrzebne rzeczy, na przykład stację pogodową dla artylerii. Teraz jest trudniej finansowo, ponieważ płacimy za dwa mieszkania, ale mam nadzieję wrócić do aktywnego wolontariatu. Na razie pomagam na tyle, na ile mogę, przez internet.

Z tego, co Pani mówi, TikTok stał się dla Pani platformą do pomagania innym. Jak dokładnie to działa i jakie ma Pani osiągnięcia w organizowaniu zbiórek?

Często ludzie zwracają się do mnie przez TikTok z prośbą o pomoc w zebraniu środków na potrzebny sprzęt. W jednym z takich przypadków udało nam się zebrać pieniądze i zakupić:

1. Celownik termowizyjny AGM Rattler TS16-256 – 2 sztuki.
2. Zestaw AK FAB DEFENS – 2 sztuki.

Całkowity koszt zakupu wyniósł 105 780 hrywien, co odpowiada około 10 300 złotych. Część środków udało się zebrać dzięki zbiórce na TikToku, a resztę dołożyłam od siebie. Na szczęście osoba, która zwróciła się do mnie o pomoc, jest teraz w pełni wyposażona w ten sprzęt. Wspólnie robimy naprawdę ważne rzeczy.

Widząc codzienność Ukraińców z tak bliska, na pewno ma Pani swoje spostrzeżenia. Jak wojna wpłynęła na ludzi? Co najbardziej Panią w nich porusza?

To trudne pytanie. Niektórych wojna w ogóle nie zmieniła. Są też tacy, którzy szukają, na kogo mogą

przenieść swoją złość, i nie zawsze robią to we właściwy sposób. Ale widzę, że większość ludzi zaczęła bardziej doceniać życie. Większość moich przyjaciół całkowicie przeszła na język ukraiński i zrezygnowała ze wszystkiego, co rosyjskie, i uważam, że to bardzo dobre. Chociaż ludzie są zmęczeni, nadal robią wszystko, aby było lepiej. Starają się prowadzić normalne życie w tych trudnych warunkach.

Udało się Pani przystosować do życia zagranicą, ale zapewne są rzeczy, które różnią się od tego, do czego była Pani przyzwyczajona w Polsce. Czy jest coś, za czym Pani tęskni lub czego tutaj brakuje?

Tutaj trudniej znaleźć parówki z dobrym składem dla dzieci. W Polsce było to prostsze, bo znałam wszystkie marki i sklepy. Ale tutaj jest dużo polskich produktów, więc nie odczuwam szczególnego dyskomfortu. Trochę brakuje mi biletomatów w autobusach – to bardzo wygodne, gdy można kupić bilet w sekundę, bez zbędnych rozmów. Ale już przyzwyczałam się do miejscowego sposobu, czyli przekazywania pieniędzy za przejazd bezpośrednio kierowcy. Ogólnie mam wszystko, czego potrzebuję, najważniejsze to dobry nastrój i otoczenie, a z tym tutaj wszystko jest w porządku.

A co dalej? Jak widzi Pani swoją przyszłość w Ukrainie i w ogóle?

Widzę swoją przyszłość w Ukrainie, ponieważ to mój dom. Nie wyobrażam sobie życia w innym miejscu. Wierzę w zwycięstwo tego kraju, jego rozwój i w to, że tutaj wszystko będzie dobrze. Oczywiście, jest wiele do zrobienia, aby zmienić pewne rzeczy, ale widzę, że wiele już się zmienia. Chociaż czasami ludzie nie rozumieją, jak można zostać w kraju, z którego wielu wyjeżdża w poszukiwaniu lepszych warunków, dla mnie szczęście nie tkwi w pieniądzach.

DARIA YEZHLOVA
Fot. Dominika Deineka

„WOJNA ZABRAŁA MI DZIECIŃSTWO, ALE NAUCZYŁA MNIE DOCENIAĆ ŻYCIE” GLEB O TRAUMACH, DORASTANIU I SILE PRZETRWANIA

Młody chłopak, który zaciągnął się na wojnę w wieku 18 lat, opowiada o tym, co wojna zmienia w człowieku, jak radzić sobie z traumą i dlaczego najprostsze rzeczy w życiu mają największą wartość. Gleb miał zaledwie 18 lat, gdy zdecydował się wziąć udział w wojnie. Dorastanie w obliczu strachu, utraty i bólu ukształtowało go jako człowieka, ale także zostawiło blizny – zarówno fizyczne, jak i psychiczne. W szczerzej rozmowie dzieli się swoimi przeżyciami, drogą do odnalezienia siebie i nadzieją na przyszłość.

Dlaczego podjąłeś decyzję o wzięciu udziału w wojnie?

Decyzja była szybka i w dużej mierze impulsywna. Chciałem udowodnić sobie, że jestem już dorosły, że potrafię stawić czoła trudnym sytuacjom. Jednak miałem wtedy tylko 18 lat i kompletnie nie zdawałem sobie sprawy, co oznacza uczestnictwo w wojnie. W tamtym momencie myślałem, że to przygoda, ale szybko przekonałem się, że to była największa pomyłka mojego życia.

Jak wyglądały twoje pierwsze dni na wojnie?

Pierwsze dni były jak szok. Wszystko było nowe, nieznanne i przerażające. Nie mogłem uwierzyć, że znalazłem się w miejscu, gdzie ludzie giną każdego dnia. Nie byłem gotowy na to, co mnie czekało. Było zimno, brakowało jedzenia, a strach o życie był wszechobecny.

Co było dla ciebie najtrudniejsze?

Najtrudniejsze były dwie rzeczy: widok śmierci i samotność. Straciłem wielu kolegów, z którymi dzie-



Fot. dw.com

liłem każdy dzień, każdą chwilę. Śmierć była wszędzie – słyszysz wybuchy, widzisz, jak ludzie odchodzą, i nie możesz nic z tym zrobić. Poza tym samotność była przytłaczająca. Nawet w tłumie czułem się odizolowany, jakby nikt nie mógł zrozumieć, co przeżywam.

Czy jest coś, co szczególnie zapadło ci w pamięć podczas wojny?

Najbardziej w pamięć zapadł mi pewien chłopiec. Miał może 10 lat. Był sierotą, znaleźliśmy go w zrujnowanej wiosce. Pamiętam, jak mocno mnie przytulił, kiedy daliśmy mu kawałek chleba i trochę wody. Jego oczy były pełne bólu, ale jednocześnie wdzięczności. W tamtej chwili zrozumiałem, jak wiele prostych rzeczy, które bierzemy za pewnik, może mieć ogromne znaczenie dla kogoś innego.

Czy te doświadczenia wpłynęły na twoje zdrowie psychiczne i fizyczne?

Zdecydowanie tak. Wojna zostawiła we mnie blizny na ciele, ale największe rany są w środku. Przez wiele miesięcy po powrocie bałem się każdego głośnego dźwięku, miałem koszmary. Widziałem twarze tych, których straciłem, i nie mogłem sobie z tym poradzić. Dopiero dzięki terapii i wsparciu bliskich powoli zacząłem odbudowywać swoje życie.

Czy kiedykolwiek żałowałeś swojej decyzji?

Tak i nie. Żałuję, że podjąłem decyzję, nie rozumiejąc konsekwencji. Ale z drugiej strony, wojna nauczyła mnie rzeczy, których być może nigdy bym nie zrozumiał. Doceniam każdą chwilę spokoju, każdy ciepły posiłek, każdy uśmiech bliskiej osoby. Nauczyłem się, że życie to nie liczba pieniędzy, które mamy, czy sukcesy, które odnosimy, ale ludzie, których kochamy, i małe momenty, które dają szczęście.

Czy jest coś, co chciałbyś powiedzieć ludziom, którzy nigdy nie przeżyli wojny?

Tak, chciałbym im powiedzieć, żeby nigdy nie brali życia za pewnik. Nawet jeśli masz zły dzień, nawet jeśli wydaje się, że wszystko idzie nie tak, ciesz się tym, co masz. Jeśli masz dach nad głową, jedzenie na stole i ludzi, którzy cię kochają – masz więcej, niż wielu ludzi na świecie. Życie jest kruche, a wojna może odebrać wszystko w mgnieniu oka.

Co dzisiaj daje ci siłę, by iść na przód?

Miłość. Mam rodzinę, która mnie wspiera, mam ludzi, którzy wierzą we mnie mimo tego, co przeszedłem. Ale największą siłę daje

mi wiara w to, że mogę zrobić coś dobrego – że moje doświadczenia mogą być przestrożą dla innych, że mogę pomóc komuś, kto przechodzi przez podobne trudności.

Czy są chwile, które przyniosły ci nadzieję nawet w czasie wojny?

Tak, takie chwile się zdarzały. Najbardziej pamiętam momenty, kiedy ludzie, których ratowaliśmy, okazali wdzięczność. Jedna starsza kobieta, której pomogliśmy, zaczęła płakać i modlić się za nas. To dało mi siłę, żeby nie poddawać się, nawet gdy sam czułem się na granicy wytrzymałości.

Jaką radę dałbyś młodym ludziom, którzy myślą, że wojna to przygoda?

Powiedziałbym im, żeby porozmawiali z kimś, kto to przeżył. Wojna to nie gra, nie sposób na udowodnienie swojej odwagi. Wojna to cierpienie, ból i straty, które zostają z tobą na zawsze. Jeśli masz wybór, wybierz pokój, nie wojnę.

Jakie masz plany na przyszłość?

Chcę pomagać innym – może jako terapeuta, może jako wolontariusz w organizacjach wspierających ofiary wojny. Chcę, żeby moja historia pokazała, że nawet w najciemniejszych chwilach można znaleźć nadzieję. I chcę pamiętać, że każda chwila spokoju, każda rozmowa z bliskimi to dar, który warto pielęgnować.

DARYA KLIMOVICH

LITERATURA POPULARNA – UPADEK CZYTELNICTWA CZY KWESTIA CZASU?

Literatura popularna nie zawsze błyszczy swoim poziomem, aczkolwiek jest nam potrzebna. Lepiej jest przecież czytać niż nie czytać. Ale czy na pewno? Badania w tym temacie są sprzeczne i najpewniej takimi pozostaną. Jedni twierdzą, że warto czytać tylko treści wybitne, inni z kolei preferują to, co im się podoba. Gdzie więc leży prawda?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy zastanowić się, co sprawiło, że literatura, którą dzisiaj uważamy za wartościową, takową się stała.

Cofnijmy się o kilka wieków do czasów, gdy powstawały te wybitne dzieła. Jeśli przyjmiemy perspektywę przeciętnego mieszkańca tamtych lat, twórczość takich osób jak Hugo, Dostojewski czy Sienkiewicz była przez niego uważana za popularną. Ba, czasami nawet intelektualne wyżyny społeczeństwa

uznawały ją za niewartą czytania, korzystając z tych samych argumentów, które pojawiają się dzisiaj. Słowa używane przez owych pisarzy nie były wtedy czymś niezwykłym, ponieważ tak wyglądał ówczesny język. My, patrząc na to z perspektywy czasu, myślimy: „Ale dobry warsztat i zaplecze lingwistyczne”. Prawda jest taka, że za kilkadziesiąt lat może okazać się, że dzisiejsza literatura współczesna stanie się tym, czym dziś są książki klasyków. Wartościowanie twórczość zmienia się wraz z perspektywą historyczną.

Literatura popularna, mimo krytyki za brak głębi, pełni ważną rolę społeczną i kulturową. Przystępny język i tematyka przyciągają szerokie grono odbiorców, zwiększając szansę, że po książkę sięgnie nawet najbardziej oporny

czytelnik. Dodatkowo stanowi ona refleksję nad współczesnymi trendami, odzwierciedlając problemy, obawy i marzenia społeczeństwa. Literatura popularna może także łączyć klasykę z nowoczesnymi formami narracji, zachęcając do rozwijania literackich zainteresowań i pogłębiania wiedzy o bardziej złożonych dziełach.

Powiedzieć więc można, że literatura popularna pełni kluczową rolę w kształtowaniu literackiego krajobrazu i kulturowych dyskursów, umożliwiając dostęp do książek na różnych poziomach zaawansowania i zainteresowań. Ostateczna wartość literatury może być oceniana nie tylko przez pryzmat artystycznej doskonałości, ale również przez wpływ, jaki wywiera na czytelników i społeczeństwo.

EWA KLEJMAN

TERRIFIER 3 – NIBY NIE WIEM CO OBEJRZAŁAM, ALE BAWIŁAM SIĘ CAŁKIEM DOBRZE

Od kilku tygodni w kinach można oglądać trzecią część serii Terifier, tym razem Art the Clown zabiera nas w przyjemną świąteczną atmosferę i daje w prezencie.... zwłoki, krew i dużo więcej krwi.

Terrifier 3 to bardzo brutalny, krwawy, obrzydliwy a przede wszystkim dziwny film. Twórcy nawet nie ukrywają, że jest po prostu niskobudżetowy, ale daje widzowi to co chce i to na co się pisał, czyli dużo krwi i kreatywnych morderstw w wykonaniu Arta. Ten film to zdecydowanie jeszcze więcej i mocniej niż poprzednia część.

Jednak przechodząc do konkretów w tym miejscu chciałabym pogratulować twórcom pomysowości jak kreatywnie wykończyć człowieka. Fabuła, co tu dużo mówić niby jakaś jest, ale jednak ciężko się na niej skupić, ponieważ średnio co 10-15 minut dostajemy kolejne wesołe morderstwo w postaci cięcia piłą mechaniczną, zdzierania skóry z czaszki czy łamanie ciała przy pomocy młotka po spryskaniu go ciekłym azotem. Postaci również są, jednak reżyser nie stara się nam ich przedstawić bardziej, nie daje nam się do nich przywiązać, ponieważ i tak zaraz nadejdzie nowa masakra. Zdecydowanie ciekawym zabiegiem jest wykorzystanie symboli chrześcijańskich w bardzo bezwzględny i dosłowny sposób, aby oczywiście pokazać, że część trzecia rozgrywa się w święta bożego narodzenia.



W całym filmie zdecydowanie na plus wychodzi główna bohaterka Sienna, którą jako jedyną poznamy głębiej i możemy się zgłębić w jej charakter oraz Art the Clown. Przechodząc dalej do postaci Arta powiem to szczerze nie potrzebuje on ani słowa by błyszczeć na ekranie. Kreuje się ona na miłutkiego, przyjemnego clowna, kiedy tylko go poznasz, jednak wystarczy jedno niewłaściwe słowo i znowu możemy oglądać ciekawą śmierć z polotem.

Na sam koniec dostajemy tak otwarte zakończenie, które obiecuje nam czwartą część serii. Moim skromnym zdaniem mogę stwierdzić, że na czterech filmach się nie skończy, a otrzymamy kolejnego ciągnącego się w nieskończoność tasiemca zakońzonego Terrifierem w kosmosie. Dzięki temu Art wpisze się głęboko w popkulturę jako jeden z najbrutalniejszych morderców w świecie shlasherów, o ile już tego nie zrobił.

Podsumowując Terrifier nie stara się być poważnym filmem kina grozy, on tego nie chce i nie potrzebuje, ponieważ to właśnie ta masa krwi i zawarty w nim gore daje mu cały urok. To jest w tym wszystkim piękne, Terrifier wie czym jest i do czego dąży, a jest to po prostu czysta, krwawa rozrywka.

MARTYNA KOZIOROWSKA
Fot. Monolith Films

DEADPOOL I WOLVERINE – WIĘCEJ HAŁASU NIŻ TREŚCI



„Deadpool & Wolverine” miał być wielkim wydarzeniem, łączącym dwie kultowe postacie Marvela grane przez dwie supergwiazdy Hollywood, ale efekt końcowy budzi więcej rozczarowania niż ekscytacji. Disney, który przejął markę, wydaje się bardziej zainteresowany komercyjnym potencjałem bohaterów niż dostarczeniem jakościowego produktu. Mimo, że film może przypaść do gustu najbardziej zagorzałym fanom Deadpoola, reszta widzówni otrzymuje produkcję, która ani nie jest potrzebna, ani nie daje rozrywki. Fabuła filmu jest jego najsłabszym elementem. Historia oparta na oklepanych schematach akcji praktycznie nie angażuje emocjonalnie widza. Brakuje tu głębszej motywacji, która mogłaby wciągnąć widza i dodać napięcia. Wątek relacji między Deadpoolem a Wolverinem – potencjalnie najbardziej interesujący aspekt – został potraktowany pobieżnie, z zaledwie kilkoma godnymi uwagi momentami, które jednak toną w ogólnym chaosie fabularnym. Antagoniści, choć teoretycznie ciekawie obsadzeni (Matthew Macfadyen jako Paradox i Emma Corrin jako Cassandra Nova), są mało wyrazistymi oraz ciekawymi postaciami i właściwie nie wiadomo po co są one obecne w tym filmie. Żarty, które zawsze były siłą napędową Deadpoola, w tej odsłonie zawodzą. Ryan Reynolds nadal łamie czwartą ścianę i „karmi” autoironicznymi gagami, ale tym razem większość z nich wydaje się powtarzalna i wymuszona. Ilość żartów przytłacza, a brak ich różnorodności i wyjątkowości sprawia, że film nie bawi tak, jak poprzednie części. Momentami odnosi się wrażenie, że scenarzyści zbyt polegali na samej charyzmie Reynoldsa, zapominając o potrzebie świeżości i kreatywności w budowaniu humoru. Reynolds ewidentnie miał tu za dużo wolnej ręki, co tym razem nie było zaletą. Powrót Hugh Jackmana jako Wolverine’a, choć budził nadzieje fanów, nie wnosi nic nowego do postaci. Luźniejsze podejście do jego roli oraz wprowadzenie kostiumu nawiązującego do komiksów cieszą oko, ale nie wystarcza-

ją, by ukryć braki w scenariuszu. Postacie poboczne są jedynie tłem, a ich obecność wydaje się wymuszona, aby zapełnić czas ekranowy. Choreografia, choć momentami efektowna, nie oferuje niczego nowego ani zapadającego w pamięć. Efekty CGI, mimo, że poprawne to również nie ratują widowiska, które wydaje się mniej intensywne, niż poprzednie odsłony serii. Deadpool & Wolverine to film, który jest bardziej próbą monetyzacji popularnych postaci niż pełnoprawnym dziełem artystycznym. Disney wyraźnie wiedział, że nostalgia i popularność Deadpoola wystarczą, by przyciągnąć widzów, jednak brak spójności, słaby humor i niewykorzystany potencjał postaci sprawiają, że film pozostawia widzów rozczarowanych. To z pewnością najsłabsza odsłona Deadpoola, która przypomina, że czasem nawet popularne postacie potrzebują sumiennej pracy nad scenariuszem.

MIŁOSZ FABISZAK

Źródło: Google Creative Commons



REAL MADRYT NA DRODZE DO FUTBOLOWEJ HEGEMONII



Real Madryt od dekad uchodzi za jedną z najlepszych drużyn na świecie, co potwierdzają liczne sukcesy w rozgrywkach krajowych i międzynarodowych, w tym rekordowe 14 zwycięstw w Lidze Mistrzów. Teraz klub ten stawia na pełną dominację i buduje nową erę na wszystkich frontach – od infrastruktury, przez skład, po wizerunek. Real Madryt buduje swoją przyszłość w sposób przemyślany i kompleksowy, czego dowodem jest zarówno przebudowa stadionu Santiago Bernabéu, jak i inwestycje w skład oraz szkolenie młodzieży. W tle tych działań stoi prezes Florentino Pérez, który poprzez potężne inwestycje finansowe i strategiczne decyzje transferowe dąży do uczynienia Realu Madryt największą marką piłkarską na świecie oraz dominującą siłą w futbolu na wiele lat. Zarówno projekt stadionu, jak i działania transferowe pokazują determinację Realu, by przyciągnąć najlepszych zawodników. W przyszłości planowane jest zbudowanie ataku opartego na duetach takich jak Kylian Mbappé i Erling Haaland, co ma przywrócić ideę „Galácticos” – piłkarzy-legend w jednym zespole. Pérez liczy, że dzięki inwestycjom w infrastrukturę i skład, klub będzie w stanie konkurować

nie tylko sportowo, ale i finansowo z największymi, w szczególności klubami Premier League, gdzie budżety transferowe i dochody telewizyjne biją rekordy. W takich warunkach, prezes Realu Madryt ma przed sobą ogromne wyzwanie, jednak jak chce to osiągnąć? Przebudowa stadionu Santiago Bernabéu – stadion przyszłości

Przebudowa stadionu Santiago Bernabéu była kluczowym elementem strategii wprowadzenia Realu Madryt na nowy poziom. Inwestycja, która wyniosła około 575 milionów euro, uczyniła z tego obiektu nie tylko arenę piłkarską, lecz także wielofunkcyjne centrum rozrywkowe. Nowy stadion, poza meczami piłkarskimi, ma możliwość organizacji licznych wydarzeń, takich jak koncerty, pokazy sportów ekstremalnych czy wydarzenia biznesowe. Technologiczne innowacje, jak wysuwane boisko i ekran 360 stopni, umożliwiają pełne dostosowanie obiektu do każdego rodzaju imprez. Szacuje się, że dzięki temu roczny dochód stadionu może wzrosnąć nawet o 400 milionów euro. Przebudowa Santiago Bernabéu rozpoczęła się w 2019 roku, a jej celem było nie tylko odnowienie infrastruktury stadionu, ale także zwiększenie przychodów klubu i ustanowienie Realu Madryt jako globalnego lidera sportowego oraz komercyjnego.

SKŁAD „GALÁCTICOS” NOWEJ GENERACJI

Real Madryt chce odtworzyć erę „Galácticos”, gromadząc w składzie największe gwiazdy światowej piłki. Choć klub już zainwestował w takich zawodników jak Jude Bellingham, Vinícius Júnior czy Kylian Mbappe to planuje także przyciągnąć do drużyny inne wielkie nazwiska jak Erling Haaland czy Florian Wirtz. Obaj ci piłkarze są częścią przyszłościowych planów Realu, a Pérez liczy, że ich obecność, w połączeniu z obecną kadrą Realu, zapewni dominację w futbolu i znacznie wzmocni klub marketingowo, przynosząc ogromne zyski z biletów, sponsorów i sprzedaży gadżetów.

EKSPANSJA MARKI I MODEL BIZNESOWY

Pérez i jego zespół nieustannie poszukują nowych możliwości zwiększenia przychodów klubu, stawiając na globalny rozwój marki Realu Madryt. Mimo wielu sukcesów w ostatnich latach w Madrycie zdają sobie sprawę, że trzeba wdrożyć nowe plany strategiczne

dotyczące dalszego rozwoju klubu i zapewnienia sytuacji, w której Real Madryt będzie zarabiał ogromne pieniądze, niezależnie od triumfów drużyny w danym sezonie. Właśnie dlatego modernizacja stadionu była kluczowa; ma na celu stać się źródłem dochodów, generując przychody przez cały rok, niezależnie od wyników sportowych. Dodatkowo Real Madryt inwestuje w rozwój swoich szkółek piłkarskich, nie tylko w Hiszpanii, ale i na całym świecie, aby pozyskać najlepszych młodych zawodników oraz budować rozpoznawalność klubu w nowych regionach. Model biznesowy oferowany przez Real Madryt jest wzorem do naśladowania dla innych klubów piłkarskich na całym świecie. Zgodnie z danymi podawanymi przez The Stadium Business, Real Madryt w 2024 roku, osiągnął historyczny rekord przychodów, przekraczając granicę 1 miliarda euro – był to pierwszy rok, gdy dochody wyniosły aż 1,073 miliarda euro, co stanowi wzrost o 27% w stosunku do poprzedniego sezonu. Tak znaczne przychody uzyskano jeszcze przed pełnym wykorzystaniem nowoczesnych możliwości nowo przebudowanego stadionu Santiago Bernabéu, który już teraz przyczynia się do dynamicznego wzrostu przychodów i zapowiada jeszcze większe wpływy w nadchodzących sezonach. Dla Florentino Pereza bardzo ważne jest zapewnienie Realowi statusu najpopularniejszego klubu na świecie. Właśnie dlatego klub inwestuje w merchandising i działalność e-commerce. Klub podejmuje się wielu współprac, nawiązując relacje biznesowe z największymi markami takimi jak HP. Gromadzenie sponsorów jest dokładnie zaplanowaną taktyką, która ma pozwolić

Realowi Madryt na konkurowanie pod względem przychodów z takimi klubami jak Manchester City czy Paris Saint Germain. Dzięki umowom sponsorskim klub jest w stanie generować przychód nawet 250 milionów euro rocznie, za same logo sponsora na koszulkach. W 2024 roku po raz pierwszy w historii Real Madryt miał dwóch sponsorów na koszulce. Zazwyczaj niektóre drużyny, oprócz głównego sponsora, mają logo innych firm na rękawach lub z tyłu spodenek. W przypadku klubu z Madrytu logo firmy HP znalazło się na rękawku koszulki. Głównym sponsorem pozostaje Adidas, jednak to logo firmy Fly Emirates jest najbardziej widocznym elementem na koszulce Realu Madryt. W 2026 roku wygasa umowa pomiędzy Realem Madryt a Fly Emirates i jej ewentualne przedłużenie może jedynie zwiększyć przychody klubu. Cała taktyka rozwoju klubu, na poziomie sportowym i biznesowym daje Realowi Madryt możliwość konkurowania z klubami finansowanymi przez właścicieli z krajów Bliskiego Wschodu, dzięki czemu klub ze stolicy

Hiszpanii może sobie pozwolić na transfery najlepszych zawodników do swojej drużyny i stały rozwój marki Realu Madryt. Hiszpańscy specjaliści donoszą, że Florentino Perez w nadchodzących latach może znacznie powiększyć zarobki klubu, co ma przełożyć się na kompletną dominację Realu Madryt względem innych topowych drużyn, czy to pod względem sportowym, czy marketingowym.

SILNA OBECNOŚĆ W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Real Madryt jako jeden z najbardziej utytułowanych klubów piłkarskich na świecie, nie tylko stawia na sukcesy sportowe, ale także z powodzeniem wykorzystuje media społecznościowe do dalszego rozwijania swojej marki. W październiku 2024 roku klub osiągnął przełomowy wynik, przekraczając 600 milionów obserwujących na swoich kontach w mediach społecznościowych, co czyni go pierwszą organizacją sportową na świecie, która osiągnęła ten milowy kamień. Obecność Realu Madryt w mediach społecznościowych nie tylko wzmacnia ich markę, ale także przyczynia się do wzrostu przychodów. W 2024 roku, Real Madryt zanotował wzrost liczby obserwujących o 48 milionów w porównaniu do poprzedniego sezonu. Interakcja z kibicami poprzez ekskluzywne treści, transmisje na żywo oraz wydarzenia online przyciąga sponsorów i otwiera nowe możliwości zarabiania. Wyniki analizy przeprowadzonej przez Blinkfire pokazują, że Real Madryt nie tylko przewodzi pod względem liczby obserwujących, ale także osiąga najwyższe wskaźniki zaangażowania wśród dużych klubów piłkarskich. Real Madryt prowadzi 37 oficjalnych kont w siedmiu językach, w tym hiszpańskim, angielskim, arabskim, francuskim, portugalskim, japońskim i chińskim. Wśród najważniejszych platform, na których klub jest aktywny, znajdują się Facebook, Instagram, TikTok, YouTube i X (dawniej Twitter). Tak szeroki zasięg pozwala na dotarcie do różnorodnych grup odbiorców na całym świecie, co jest niezbędne w erze globalizacji sportu. Dzięki skutecznej strategii w mediach społecznościowych, Real Madryt nie tylko umacnia swoją pozycję na rynku sportowym, ale również przekształca swoją działalność w rentowny model biznesowy, który jest odporny na wahania wyników sportowych. W czasach, gdy przychody z internetu rosną, a kibice są bardziej niż kiedykolwiek zaangażowani w interakcje z klubami, Real Madryt wydaje się być na czołowej pozycji, aby w pełni wykorzystać potencjał cyfrowego świata.

ALEKSANDER KRAMEREK
Fot. Instagram/real_madrid

NOWA ERA FC BARCELONY



Przyjście Hansiego Flicka na stanowisko trenera FC Barcelony zapoczątkowało rewolucję w grze drużyny, która wcześniej zmagala się z trudnościami sportowymi i finansowymi. Niemiecki szkoleniowiec wprowadził intensywny styl gry oparty na wysokim pressingu, dynamicznych przejściach między fazami i maksymalnym wykorzystaniu potencjału młodych zawodników. Pomimo licznych kontuzji kluczowych piłkarzy, takich jak Gavi czy Ronald Araújo, Barcelona zanotowała znakomity start w La Liga, wygrywając wszystkie pierwsze mecze i zdobywając aż 19 goli.

KLUCZOWE ZMIANY I ODMIENIONY ZESPÓŁ

Jednym z głównych problemów Barcelony było wypełnienie luki po Sergio Busquetsie. Flick postawił na nowoczesne podejście, rezygnując z klasycznej „szóstki” i eksperymentując z podwójnymi pomocnikami w defensywie. Pedri, odgrywający kluczową rolę w środku pola, wyróżnia się swoją wszechstronnością, będąc jednym z najlepszych pomocników w Europie.

Młode talenty, takie jak Lamine Yamal, zyskały nowe możliwości rozwoju. 17-letni skrzydłowy, dzięki swojej szybkości i kreatywności, zdobył trzy gole i zanotował pięć asyst w sezonie, pokazując, że jest jednym z najlepszych graczy świata. Doświadczeni zawodnicy, jak Raphinha czy Robert Lewandowski, również odżyli pod wodzą Flicka. Szczególnie Brazylijczyk zyskał większą swobodę taktyczną, co pozwoliło mu w pełni wykorzystać swoje umiejętności w grze

kombinacyjnej i ofensywnej przez co w końcu wygląda jak swoją najlepszą wersja.

PROFESJONALIZM FLICKA I REAKCJE EKSPERTÓW

Wprowadzenie niemieckiej dyscypliny objęło nie tylko taktykę, ale także organizację pracy zespołu. Treningi stały się bardziej intensywne i długie, a zawodnicy spędzają więcej czasu w ośrodku treningowym, łącząc ćwiczenia z odpowiednią dietą i regeneracją. Flick unika bliskich relacji z zawodnikami, zachowując profesjonalny dystans, co odróżnia go od podejścia Xaviera Hernández.

Jak podkreśla administrator portalu FcBarca.com, „Raphinha i jego metamorfoza są najlepszym przykładem wpływu Flicka na drużynę. Brazylijczyk, wcześniej ograniczany przez brak jasno określonej roli, stał się teraz kluczowym zawodnikiem zarówno w ataku, jak i w defensywie. Flick stworzył system, w którym skrzydłowi są aktywni zarówno w pressingu jak i w rozegraniu w centralnych strefach boiska, co znacząco zwiększa efektywność drużyny. Ich rola w obronie jest kolosalna”.

PRZYSZŁOŚĆ PEŁNA WYZWAŃ

Mimo sukcesów Flick musi mierzyć się z wyzwaniami. Polscy kibice krytykują decyzję o braku debiutu Wojciecha Szczęsnego, który po transferze pozostaje rezerwowym. Jednak niemiecki trener udowadnia, że potrafi przystosować się do trudnych sytuacji i wprowadzać innowacje, które ewidentnie służą zespołowi.

Barcelona pod wodzą Flicka nie tylko odzyskała równowagę i spokój, ale również stworzyła fundamenty dla przyszłych sukcesów, co czyni ją poważnym kandydatem do podboju Europy w najbliższych sezonach.

MIŁOSZ FABISZAK
Fot. Creative Common



CZY PIŁKA NOŻNA TRACI POPULARNOŚĆ?



Piłka nożna od dekad cieszy się niesłabnącą popularnością na całym świecie. Mundial w Katarze w 2022 roku, który przyciągnął ponad 5 miliardów widzów, jest jednym z dowodów na jej globalny zasięg. Jednakże, pomimo ogromnych liczb, pojawiają się pytania o to, czy piłka nożna może stracić swoją dominującą pozycję na rzecz innych form rozrywki i sportów. Zmieniające się nawyki konsumentów, konkurencja ze strony e-sportów i spadki w młodzieżowej aktywności sportowej rodzą wątpliwości, jak wygląda przyszłość tego sportu. Jednym z kluczowych czynników, które mogą wpłynąć na popularność piłki nożnej, są zmiany w sposobie konsumpcji sportu. Jeszcze dekadę temu oglądanie meczu na stadionie lub przed telewizorem było centralnym elementem dla fanów. Obecnie młodsze pokolenia częściej wybierają serwisy streamingowe, takie jak Twitch czy Netflix, które konkurują z tradycyjnymi transmisjami. O ile oglądalność lig europejskich, takich jak Premier League, wciąż pozostaje wysoka, to dane pokazują spadki liczby młodych widzów w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Tradycyjne modele transmisji mogą okazać się nieatrakcyjne dla cyfrowych tubylców, którzy preferują skróty i relacje na platformach społecznościowych. Kolejnym wyzwaniem jest konkurencja ze strony innych sportów oraz e-sportów. Koszykówka, MMA czy nawet dyscypliny ekstremalne notują wzrost popularności, szczególnie w krajach rozwijających się i wśród młodszych generacji. Z drugiej strony esporty, które stały się wielomiliardową branżą, przyciągają uwagę młodzieży, oferując rozrywkę w cyfrowym świecie. Piłka nożna, mimo swojej prostoty, musi rywalizować z nowoczesnymi formami rozrywki, które są dostęp-

ne niemal natychmiastowo i często w niższych kosztach. Zmniejszający się udział młodzieży w sportach zespołowych jest kolejnym alarmującym trendem. Badania przeprowadzone przez organizacje zajmujące się analizą udziału młodzieży w sporcie, takie jak Aspen Institute i Project Play, wykazały, że ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba dzieci w wieku od 6 do 12 lat grających w piłkę nożną spadła o prawie 20%. Głównymi przyczynami są rosnące koszty uczestnictwa, presja na wyniki oraz zmiana preferencji dzieci, które coraz częściej wybierają gry komputerowe. Dodatkowo, badania pokazują, że aż 70% dzieci rezygnuje ze sportu przed ukończeniem 13. roku życia, głównie z powodu wypalenia lub braku satysfakcji z gry. Nie bez znaczenia są również kontrowersje związane z organizacją wielkich turniejów piłkarskich. Mundial w Katarze, choć rekordowy pod względem liczby widzów, wzbudził falę krytyki z powodu łamania praw pracowniczych i kwestii środowiskowych. Komercjalizacja sportu, rosnące ceny biletów i subskrypcji oraz kontrowersyjne decyzje FIFA mogą odbić się na wizerunku piłki nożnej jako sportu dostępnego dla wszystkich. Mimo tych wyzwań piłka nożna nadal dominuje jako sport globalny. W wielu krajach, takich jak Brazylia, Argentyna czy kraje europejskie, pozostaje centralnym elementem życia społecznego. Wprowadzenie nowych technologii, jak transmisje w wirtualnej rzeczywistości, mogą pomóc piłce nożnej adaptować się do współczesnych wyzwań. Wzrost popularności kobiet w piłce nożnej, widoczny na przykładzie rekordowej oglądalności Mistrzostw Świata Kobiet w 2023 roku, to także dowód na możliwości rozwoju sportu w nowych kierunkach. Przyszłość piłki nożnej zależy od umiejętności adaptacji do zmieniających się warunków. Kluczowe będzie inwestowanie w rozwój młodzieży, zwiększenie dostępności infrastruktury oraz skuteczniejsze wykorzystanie nowoczesnych technologii. Choć wyzwania są znaczące, to historia tego sportu pokazuje, że piłka nożna ma zdolność do przezwyciężania trudności i utrzymania swojej pozycji jako najpopularniejszej dyscypliny na świecie.

ALEKSANDER KRAMEREK

Fot. Wikipedia

FAKER I T1 PO RAZ PIĄTY!



Po emocjonującym finale Worldsów zakończonym wynikiem 3-2 mistrzem świata League of Legends w 2024 r. zostało T1. Dzięki wygranej przeciwko Bilibili Gaming dotychczasowi mistrzowie świata w niezmiennym składzie po raz pierwszy w historii obronili swój tytuł i ponownie zapewnili chwałę Korei. Bez wątplenia osiągnięcie to klasyfikuje obecny skład T1 na szczycie historii międzynarodowej rywalizacji.

ALE ZACNIJMY JEDNAK OD POCZĄTKU

Finał tegorocznych mistrzostw świata w League of Legends z goła odbiegał od tego do czego Riot Games zdążył wszystkich już przyzwyczaić. Poza zmianą szaty graficznej czy też samej warstwy wizualnej głównej sceny na której odbyło się święcenie największego turnieju esportowego w tym roku, modyfikacji doczekała się też ceremonia otwarcia. Pokaz światła, prezentacja najlepszych cosplay'ów, przedstawienie graczy za pomocą ich najlepszych zagrań z całego roku czy też koncert samego Linkin Park, który swoją drogą odpowiada za hymn tej edycji Worldsów. To tylko garstka zmian której doczekali się fani.

KOREA VS CHINY

Główne wydarzenie całego przedsięwzięcia, czyli mecz T1 przeciwko Bilibili Gaming to tak naprawdę kontynuacja trwającej już osiem lat rywalizacji pomiędzy dwoma regionami, czyli właśnie Chinami i Koreą Południową. Przejdźmy jednak do samej se-

rii, która zdecydowanie wprawiła w szal nie jednego miłośnika LoLa. Mistrzowie Chin czyli BLG prowadzili po trzech mapach 2-1. Pierwsze trzy mapy to tak naprawdę kompletna dominacja w jedną lub drugą stronę, gdzie każda z trzech map trwała poniżej dwudziestu-osiem minut, co tylko pokazało jak dobrze są przygotowane oba zespoły. Szala zwycięstwa przeszła jednak na stronę T1, które triumfowało na czwartej mapie po świetnym zagraniu Faker'a i Kerii na środkowej alei. Ich cudowna inicjacja walki doprowadziła do wygrania potyczki i zwiększeniu swojej przewagi w złocie po wzięciu Barona Nashora, co zaszkodziło wygranej czwartej mapy.

KRÓL, KTÓRY NIE UPADŁ

Ostatnia gra była z pewnością najbardziej wyrównana i najdłużej trzymająca w napięciu. W pewnym momencie jednak wydawało się, że Bilibili Gaming przejęło inicjatywę i było bliskie wygrania całego turnieju, lecz wtedy Faker postawił raz jeszcze udowodnić, dlaczego jest on uważany za żywą legendę League of Legends. W pojedynkę rozprawił się z czterema z pięciu zawodnikami mistrzów Chin przez co T1 zwyciężyło piątą mapę oraz cały finał, do czego bez wątplenia najbardziej przyczynił się Lee Sang-hyeo, czyli wyżej wspomniany Faker, który został wybrany MVP całego spotkania.

MIŁOSZ KOZIEŁ
Fot. KED Global

PO PROSTU ŚMIESZNE

- Dlaczego piłkarz przyniósł drabinę na mecz?
- Bo chciał zdobyć wyższe miejsce w klasyfikacji!

- Czym różnią się fajerwerki od polskich piłkarzy?
- Fajerwerki strzelają!

Co robi Polski kibic po tym jak Polska zdobędzie mistrzostwo świata?
Wyłącza PlayStation i idzie spać.

- Co robi piłkarz na ulicy?
- Stoi w korkach.

- Po co kibicowi reprezentacji Polski szalik?
- Żeby miał czym łzy wycierać.

- Piłkarz wraca do domu ze smutną miną.
- Co się stało? – pyta go żona. – Przegraliście?
 - Nie. Zmieniam barwy klubowe.
 - Sprzedali cię do innego klubu?
 - Gorzej. Oddali za darmo.

Jak nazywa się narzędzie, które mierzy długość walk Najmana?
- Klepsydra

- Jaki jest Twój najlepszy wynik w biegu na 1000 metrów?
- 400 metrów.

- Przychodzi facet do księgarni i mówi
- Poproszę książkę „Polacy na mundialu”
 - Fantastyka piętro wyżej.

- W czym skoczkowie narciarscy są lepsi od alpinistów?
- Skoczkowie skaczą na K185, a alpinści zaledwie na K2.

DZIKS
MIKS

POLECA



Dziękuję

Muzyka
Informacje
Kultura
Sport

Miłość

